

Jeżeli założymy, że Bóg nie istnieje i jedynie logika jest obiektywnym i miarodajnym narzędziem wskazującym jak należy prawidłowo myśleć to mamy pewien problem. Założmy bowiem — jako tezę początkową — że rzeczywiście Bóg nie istnieje. Jeżeli Bóg nie istnieje to znaczy, że świat powstał sam — na przykład z jakichś tam nieznanych jeszcze przez nas praw fizyki (założmy taką absurdalną tezę na potrzeby tej dyskusji). Skoro świat powstał sam to również i logika nie mogła zostać stworzona, ale po prostu jakoś wyewoluowała w tym procesie. Jest więc ona ostatecznie jedynie wynikiem przypadkowych reakcji fizycznych i chemicznych oraz działania elektryczności (neurony) w ludzkim mózgu. A skoro tak to nie ma żadnych podstaw, żeby uznać ją za obiektywne źródło poznania i wskaźnik myślenia. Jest to jedynie czysto biologiczna reakcja organizmu. A skoro tak to na jakiej podstawie mogę wymagać od kogokolwiek podążania za nią jak za jakąś obiektywną prawdą? To wszystko przecież czysto subiektywne kwestie. Co mnie obchodzą procesy chemiczno-fizyczne w czyjejś głowie? Mam przecież własne! Dochodzimy więc do całkowitego relatywizmu logicznego. Nie ma jednego wspólnego wzorca myślenia, na podstawie którego można by dokonywać oceny racjonalności czyjegoś sposobu myślenia. A nawet jeśli się umówimy na pewien wspólny wzorzec, to ostatecznie nie będzie to żaden obiektywny i ostateczny wzorzec a jedynie pewien przyjęty na wiarę aksjomat. A skoro tak, to jakiegokolwiek „logiczne” wnioski jakiegokolwiek osoby są jedynie prywatną opinią takiej osoby wynikającą z takiego a nie innego sposobu funkcjonowania organizmu takiej osoby. Nie ma więc mowy o jakiegokolwiek obiektywnej prawdzie w takim wypadku i wszystko jest jedynie kwestią prywatnych poglądów i preferencji (o ile w ogóle można wówczas mówić o czymś takim jak wolne i własne myślenie). Osoby wyznające taki sposób myślenia nie mają zatem żadnych podstaw do udowadniania czy obalania czegokolwiek a już tym bardziej do uważania samej logiki za jakiegokolwiek wzorzec wyznaczający to jak należy rozumować. A nawet gdyby próbowali to robić (co już samo w sobie byłoby nieuzasadnione) to i tak pojawiałby się kolejny problem — uzasadniali by oni logikę za pomocą... logiki. Czyli popełniali by błąd logiczny o nazwie „petitio principii” (błędne koło w myśleniu). Nie można bowiem udowadniać czegoś za pomocą tego co ma być dopiero udowodnione. Jeżeli więc logika jest jedynie produktem ewolucji wszechświata to nie jest ona w żaden sposób wiarygodna a już tym bardziej obiektywna i mająca zastosowanie do wszystkich ludzi. Bo niby na jakiej podstawie? Bo ktoś tak powiedział? Bo ludzie wspólnie tak zdecydowali? A jakie to ma znaczenie?

Teza przeciwna

Z tego zaś wynika przeciwny wniosek, będący „drugim końcem tego kija”. Mianowicie, jeżeli logika rzeczywiście jest obiektywna, czyli ma zastosowanie dla wszystkich ludzi oraz jest rzeczywistym narzędziem poznania i prawidłowego sposobu myślenia, to jedyna sytuacja, w której mogłoby to mieć sens byłaby tylko i wyłącznie wtedy, gdyby istniał jakiś zewnętrzny autorytet, który tę logikę nadał i ją uwiarygodnił. Innymi słowy — Bóg, twórca i źródło logiki. Jeżeli to On dał nam logikę jako prawo obowiązujące wszystkich ludzi to wówczas nie uzasadniamy już jej za pomocą jej samej ale uznajemy, że Ten, którą ją nam dał, nadał jej wartość, obiektywność i wiarygodność.

Wnioski

Jeżeli więc chcemy się posługiwać logiką jako czymś obiektywnym i autorytatywnym to ma to sens tylko i wyłącznie wtedy gdy uznamy, że istnieje zewnętrzny autorytet, który nadał obiektywność i sens logice. W innym wypadku będzie to tylko pusta paplanina, oparta o prywatne preferencje i poglądy, które będą oparte o reakcje chemiczne i fizyczne w naszym organizmie. Dlaczego twoje reakcje miałyby mieć jakkolwiek większy sens i autorytet niż moje reakcje? W świecie ateistów nie ma więc żadnego sensu ani ładu. Ateiści odrzucając Boga sami skazują się na bezsens a potem narzekają, że nie widzą sensu w niczym. Odrzucanie Boga zawsze prowadzi do bezładu, bezsensu, braku, pustki, nihilizmu, itd.. I nie ma w tym nic dziwnego gdyż tylko Bóg jest źródłem życia, radości, nadziei, sensu, logiki, pełni, itd..

Zarzuty

Ateista może próbować odpowiedzieć na powyższe w następujący sposób: „Ale przecież, żeby dojść do takich wniosków, sam musiałeś się najpierw posłużyć logiką! Zatem również i twój wniosek jest oparty o błędne koło w myśleniu i nie ma żadnych sensownych podstaw! W dodatku na jego uzasadnienie dodajesz jeszcze nieuzasad-

nioną tezę, że Bóg istnieje!”. Otóż drogi ateisto, wcale nie. Po kolei:

a) Mój wniosek o słuszności logiki jest w pierwszej kolejności uzasadniony tym, że poznałem Boga, który jako pierwszy dał mi się poznać w sposób nadprzyrodzony swoją łaską. W sposób nadprzyrodzony to znaczy taki, który jest spoza tego materialnego systemu i który wykracza poza prawa fizyki, chemii, itd. gdyż tego typu łaska Boża oznacza Jego działanie w duszy człowieka. Dopiero po tym poznaniu, współpracując z tą łaską (czyli będąc na nią otwartym i nie odrzucając jej) zrozumiałem, że istnienie Boga oznacza też automatycznie, że między innymi logika musi być czymś obiektywnym, skoro to Bóg jest jej autorem. Zatem moje nadprzyrodzone doświadczenie Boga jest pierwszym czynnikiem, który nadaje wiarygodności logice. Zawsze łaska Boża wyprzedza jakiekolwiek działanie człowieka, więc to nie jest tak, że ja doszedłem do poznania Boga i wiary w Niego na podstawie logiki. W pierwszej kolejności to On udzielił mi łaski poznania siebie, a dopiero potem moja logika zaczęła za tym podążać. Czego możesz doświadczyć i ty jeśli będziesz szczery w swoich poszukiwaniach a nie zaciętrzewiony.

b) W drugiej kolejności mój wniosek o zasadności logiki nie jest oparty o tezę początkową „Bóg istnieje” tylko wręcz przeciwnie — zakładam najpierw, że Bóg nie istnieje a następnie (posługując się logiką) wyciągam kolejne wnioski. Jeśli więc Bóg nie istnieje (co również jest tezą nieuzasadnioną, więc nie wiem skąd tu problem u ateisty) to znaczy, że logika również nie została stworzona. Jeżeli logika nie została stworzona, to znaczy, że jest czysto subiektywną reakcją organizmu danego człowieka. Zatem nie jest żadnym obiektywnym wzorcem myślenia obowiązującym każdego człowieka. Z tego zaś wynika wniosek przeciwny — obiektywna logika ma sens tylko i wyłącznie wtedy gdy istnieje zewnętrzny autorytet, który nadaje jej sens i obiektywność. Przyjmuję więc to drugie stanowisko. Nie tylko dlatego, że najpierw sam doświadczyłem Boga (patrz a)) ale też dlatego, że jeśli nie przyjmę takiego stanowiska to nie pozostanie mi zupełnie nic, co mogłoby nadać sens mojemu rozumowaniu i w związku z tym nie miałbym żadnych podstaw do wchodzenia w jakiekolwiek dyskusje z kimkolwiek. Innymi słowy — stawiając się w pozycji ateisty automatycznie odebrałbym sobie jakiekolwiek podstawy do wyciągania jakichkolwiek wniosków a już tym bardziej krytykowania czyichś lub do prowadzenia merytorycznych dyskusji na jakimkolwiek temat. Uznanie istnienia Boga jest więc najbardziej racjonalną postawą jaką można przyjąć.

c) Fakt, że użyłem rozumu (logiki), żeby w ogóle dojść do jakichkolwiek wniosków i sformułować je w tym artykule nie jest żadnym problemem typu błędne koło ponieważ zgodnie z moim światopoglądem logika nie uzasadnia się sama, ale jest uzasadniona przez Boga, którego wcześniej poznałem, ma więc ona wartość obiektywną i mogę jej bez problemu używać. Po to stworzył ją Bóg. Tak naprawdę to jedynie ateista ma tu problem, bo w jego świecie nie ma czegoś takiego jak obiektywny wzorzec myślenia. Odrzucając Boga i redukując się do czysto materialistycznego, biologicznego robota, podlegającego jedynie ślepym procesom chemiczno-fizycznym automatycznie skazuje się on na całkowity bezsens, pustkę, brak jakichkolwiek obiektywnych wzorców myślenia, odczuwania, funkcjonowania, itd.. Pozbawia się jakichkolwiek podstaw do myślenia i do prowadzenia merytorycznej rozmowy. Więc jeśli chce korzystać z logiki jako czegoś obiektywnego to musi najpierw uznać istnienie zewnętrznego autorytetu, który nadaje sens logice. Ale wtedy przestaje już być ateistą.